

**ODKURZANIE PAMIĘCI
MIECZYŚŁAWA KOZŁOWSKIEGO
1948÷2019**

IV. KAJAKARSTWO



1. Żeglarstwo - wprowadzenie

W 1962 roku przyjechałem do Opola i zamieszkałem w internacie przy Technikum Przemysłu Budowlanych Materiałów Wiążących na ulicy Struga nad Odrą. Czemu do Opola? Z ulotki TPBMW, którą dostałem od kierownika szkoły w Płakowicach Pana Aleksandra Krawczyka wynikało, że szkoła jest nad Odrą, ma przystań kajakową, drużynę harcersko-żeglarską, a niedaleko Opola są piękne jeziora. Ulotka prawdę głosiła co widać na poniższej fotografii.



Widok TPBMW z internatem (górnym prawym narożnikiem) z lotu ptaka z nadopolskiego ZOO

Szkoła mi się spodobała. W dużym 4-ro piętrowym internacie mieszkali uczniowie TPBMW z całej Polski. Zaraz na początku zapisałem się do drużyny żeglarskiej i jeszcze we wrześniu, pod nadzorem drużynowego Tadeusza Strzały (architekt), pierwszy raz pływałem na żaglówce po jeziorze Turawskim. Była to największa łódź żaglowa na jeziorze – **DZ**, czyli ożaglowana szalupa wiosłowo-żaglowa. Dwa maszty – grotmaszt i bezanmaszt z trzema żaglami fokżagle, grotżagle i bezan-żagle. Przy braku wiatru zapasowym napędem było 10 dużych wiosł. Po wielu latach żeglowania, przy dużej wprawie i dobrym zdrowiu, potrafiłem taką łodzią pływać także samotnie. Pięcioletni okres nauki w TPBMW „przeleciał” bez żadnych problemów. Jeżeli się coś działo, to z mojej inicjatywy, np. w 1966 roku cały drugi miesiąc nauki w klasie maturalnej spędziłem na pływaniu żaglowcem „Zawisza Czarny” na trasie Gdynia – Londyn – Gdynia. Na szczęście dla mnie bez konsekwencji w nauce.

2. Wodniackie puzzle

2.1. Trochę statystyki

Żeglarstwo zacząłem uprawiać od pierwszego miesiąca szkoły średniej czyli od września 1962 roku pod wodzą drużynowego 21 HDŻ w TPBMW – Tadeusza Strzały. Żeglarstwo było to miłością mojego życia nieprzerwanie do roku 2003 czyli 41 lat.

Na początek trochę statystyki. Egzamin na stopnie żeglarskie zdawałem w latach:

- żeglarz jachtowy w wakacje 1963 roku,
- sternik jachtowy w wakacje 1964 roku,
- sternik lodowy w zimie 1965 roku,
- żółta karta pływacka w 1967 roku,
- sternik morski w wakacje 1969 roku,
- sędzią regatowym zostałem w 1969 roku,
- młodszym ratownikiem zostałem w 1971 roku,
- patent instruktora żeglarstwa nr 659 w 1972 roku,
- jachtowym kapitanem żeglugi bałtyckiej zostałem w 1973 roku,
- odznakę Zasłużonego Działacza Żeglarstwa Polskiego dostałem w 1983 r.

Na regale z książkami 2 półki zajmują tylko podręczniki akademickie szkoły morskiej i podręczniki żeglarskie. Półek z literaturą żeglarską – opisami z rejsów, relacjami z regat, biuletynami żeglarskimi, albumami, itp. drobiazgami, trudno zliczyć.

W zestawieniu tych moich etapów szkolenia z ilością literatury fachowej mamy odpowiedź na pytanie „dlaczego nie każdy żeglarz zostaje kapitanem jachtowym?”.

2.2. Rejsy i wyprawy żeglarskie

Wszystkie moje wyprawy żeglarskie wymieniam chronologicznie:

- 1964.VII. rejs po Odrze na Omedze „STUDENTKA” Turawa, Opole, Brzeg Dolny, Opole, Turawa,
- 1965.VIII. rejs na s/y „Zawisza Czarny” – Gdynia, Gdańsk, Kołobrzeg, Ustka, Gdynia – 700 Mm,
- 1966.VII. rejs Omegą po Mazurach – Węgorzewo, Ryn, Giżycko, Mikołajki, Ruciane, Nida,
- 1966.X. rejs na s/y „Zawisza Czarny” z Danutą Walczak na trasie - Gdynia, Rotterdam, Londyn, Rostock, Gdynia – 1857 Mm,
- 1967.VII. s/y „TRAMP” - Gdynia, Hel, Władysławowo, Łeba, Ustka, Darłowo, Kołobrzeg – 422 Mm,
- 1967.VIII. s/y „TRAMP” po Zatoce Gdańskiej – Gdynia, Górki Wschodnie, Puck, Jastarnia – 345 Mm,
- 1971.IX. s/y „AMAR” rejs z Danutą Kozłowską po Zatoce Gdańskiej – Gdynia, Górki Wschodnie, Puck, Jastarnia, Hel – 319 Mm,
- 1972.VII. s/y „MAS” rejs – Gdynia, Darłowo, Świnoujście, Sassnitz, Hel, Gdynia – 890 Mm,
- 1972.VIII. S/y „ODKRYWCA” rejs – Gdynia, Kołobrzeg, Warnemunde, Rostock, Stralsund, Darłowo, Łeba, Gdynia – 844 Mm,
- 1973.VIII. S/y „MAS” rejs z Danutą Kozłowską i Feliksem Szczotem – Gdynia, Władysławowo, Świnoujście, Sassnitz, Gdynia – 1090 Mm,
- 1974.VII. S/y „ALDIS” rejs z Danutą Kozłowską - Gdynia, Władysławowo, Darłowo, Dziwnów, Świnoujście, Stralsund, Kołobrzeg, Gdynia – 836 Mm,
- 1975.V. S/y „ALDIS” rejs z Krzysztofem Zerychem - Szczecin Dąbie, Świnoujście, Stralsund, Wismar, Warnemunde, Sassnitz, Kołobrzeg, Ustka, Władysławowo, Gdynia – 766 Mm,
- 1975.VII. S/y „TROPICIEL” rejs z Danutą Kozłowską - Szczecin Dąbie, Świnoujście, Gdynia, Świnoujście, Szczecin Dąbie – 779 Mm,
- 1976.VII÷X. S/y „BIES” - rejs dookoła Europy - Warna, Istambuł, Canakkale, Eustratios, Pireus, Isthmia, Itaka, Corfu-Liapdmes, Brindisi, Split, Żuljana, Dubrownik, Torre del Greco, Cagliari, Malfantano, Gibraltar, Tanger, Cadiz, Lisboa-Cascais, Bayona, Brunsbuttel, Moltenort, Kołobrzeg – 5517 Mm. W pierwszym etapie z Warny do Splitu płynęła Danuta Kozłowska.
- 1977.VII. rejs S/y „RAFFI” po jeziorach Mazurskich Orionem z Danutą i Bartoszem, w towarzystwie dwóch jachtów z Ewą i Kazimierzem Heimrothami oraz Krystyną i Felicjanem Sobczykami z córką.
- 1978.IX. S/y „BIES” rejs z Felicjanem Sobczykiem – Gdańsk Stogi, Władysławowo, Gotlandia, Gdańsk Stogi – 791 Mm,
- 1979.IX. S/y „BIES” rejs – Górki Zachodnie, Kołobrzeg, Władysławowo, Górki Zachodnie – 684 Mm,
- 1980.VIII. S/y „ODKRYWCA” rejs - Gdynia, Ustka, Darłowo, Gdynia – 1039 Mm,
- 1981.VI. S/y „MAS” rejs – Gdynia, Bałtyk, Gdynia – 906 Mm,
- 1983.V. S/y „ZAMONIT” rejs z Henrykiem Franeckim – Gdynia, Świnoujście, Dziwnów, Kołobrzeg,

- Łeba, Gdynia – 744 Mm,
- 1984.IX. S/y „BIES” rejs z Bartoszem – Kołobrzeg, Świnoujście, Darłówek, Ustka – 821 Mm,
 - 1986.VII. S/y „POLSKI LEN” rejs z Bartoszem – Gdynia, Kołobrzeg, Łeba – 638 Mm,
 - 1987.VI. S/y „BIES” rejs z Bartoszem – Pireus, Milos-Adamas, Naxos, Santorini-Akrotiri, Delos, Siros, Sounion, Pireus – 440 Mm,
 - 1999.VIII. S/y „GLEN” rejs – Mali Losinj, Lavsa, Split, Trogir, Skradin, Sibenik, Tijat, Cuścica, Zadar, Rivan, Molat, Ilovik, Mali Losinj – 357 Mm,
 - 2000.VIII. S/y „GLEN” rejs – Mali Losinj, Dubrownik, Mliet, Pojmena, Korczula, Split, Trogir, Sibenik, Skradin, Tijat, Ilovik, Mali Losinj – 552 Mm.

W roku 2000 zakończyłem pływanie po morzach. Pływałem jeszcze do 2003 roku na Jeziorze Turawskim na FINNIE będącym własnością Tadeusza Retmańczyka. Po wypadku z tętniakiem w 2003 roku oraz zakazem lekarskim wykonywania pracy i zajęć sportowych wymagających wysiłku fizycznego, żeglarstwo i kajakarstwo przeszło u mnie do historii.

2.3. Jezioro Turawskie

To jest sztuczny zbiornik retencyjny na rzece Mała Panew zbudowany w latach 1933÷1939. Powierzchnia jeziora 24 km², głębokość 13 m. Nazywał się najpierw Turawa-Stausee, a później Hitlersee. W celu zrobienia zbiornika wodnego w naturalnym zagłębieniu terenu nad rzeką zatopiono tam istniejące wsie, pola uprawne i lasy, a raczej korzenie po wyciętych drzewach. Zatopiono wsie Zamoście, Krzyślina i Pustków. Od strony zachodniej zbudowano wysokie wały, a w miejscu wypływu rzeki z jeziora zbudowano wodną elektrownię. Na potrzeby budowy tamy wykopano w pobliżu dużego jeziora głębokie jamy z których wydobywano potrzebny do betonu piasek. Te wyrobiska wypełniły się także wodą i powstały tam Jezioro Małe, Jezioro Średnie i Jezioro Srebrne.

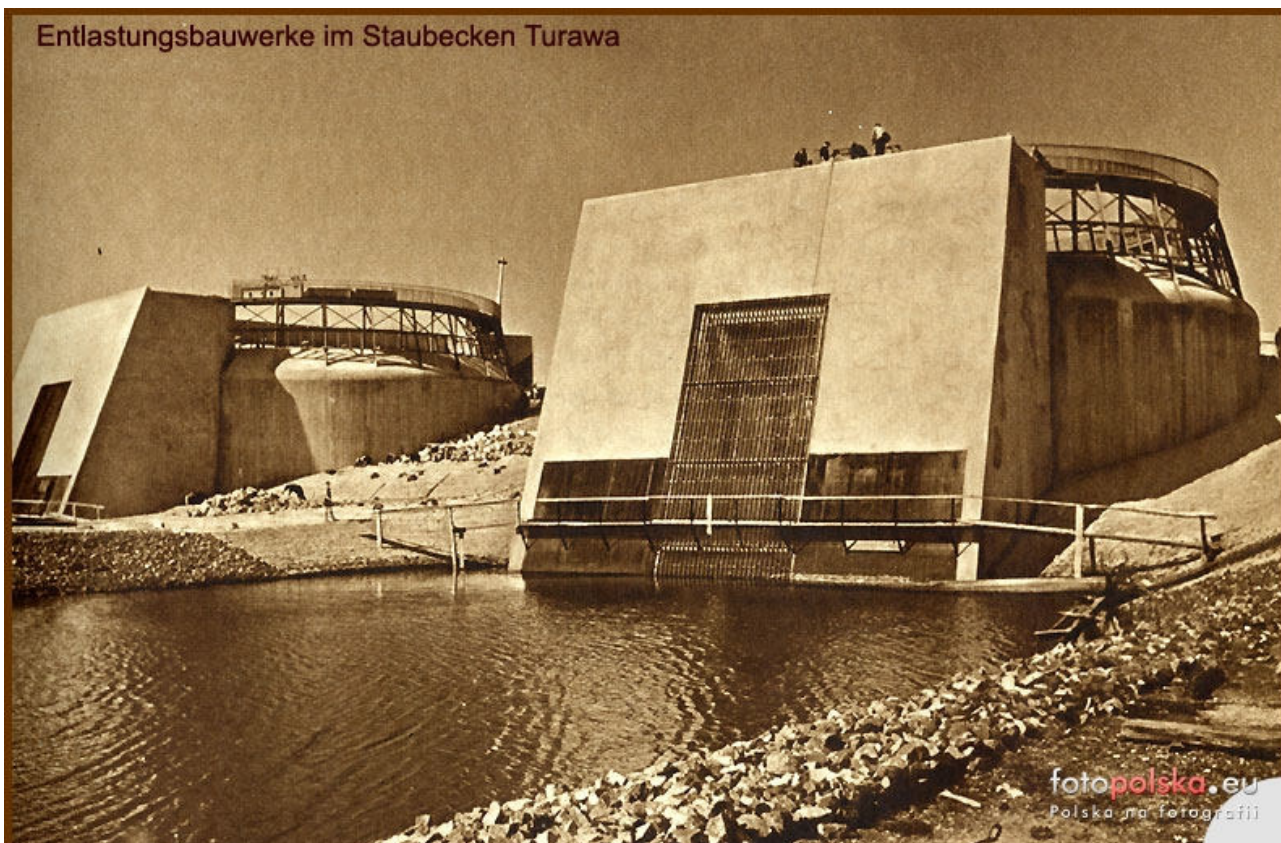


Po prawej widok z nad elektrowni na wschód w 1933 roku.

Te piękne lasy, pola i domy zostały pochłonięte przez wody jeziora.



Entlastungsbauwerke im Staubecken Turawa



Widok wlotów do turbin i owalnych przelewów wody w 1939 roku.



Odbiór robót po zakończeniu budowy w 1939 roku.

A tutaj, w 1965 roku, delegacja klasy IIIA z TPBMW z Opola sprawdza stan wałów Jeziora Turawskiego przy okazji pływania na OMEDZE.

Jezioro Turawskie to kawał mojego życia. W latach 1962÷1967 byłem nad nim prawie w każdą niedzielę oraz wszystkie dni wolne od nauki (ferie) i część wakacji (obozы żeglarskie). Bazą był CHOW Turawa prowadzony przez Bogdana Zielińskiego, ksywa „Kierownik Jeziora”. Później przyjeżdżaliśmy tu regularnie z Danką i Bartoszem aż do 1986 roku. Pływaliśmy na łódkach, budowaliśmy łódki, a w zimie lataliśmy na bojerach i ślizgaliśmy się na łyżwach.



Mkniemy na bojerze Monotyp XV.





Typowe dla zbiorników retencyjnych – wodę spuścili do Odry, a my zobaczyliśmy korzenie dawnego lasu.



Andrzej Dobrzyński - Komendant obozu żeglarskiego w CHOW Turawa w 1963 roku.

Obóz w 1963 roku był dla mnie bardzo udany. Niezmiernie dużo wrażeń, doświadczenia żeglarskiego i udany wynik egzaminów na stopień żeglarza jachtowego.



A tu Andrzej Dobrzyński z Marią Markuszewską 50 lat później przy „BARCE” na Kanale Ulgi.



Po likwidacji Ośrodka Wodnego CHOW Turawa dzielny kapitan Bogusław Luboń „Góral” odkupił niedokończony kadłub jachtu stalowego typu J-80 budowanego od wielu lat w Ośrodku i dokończył dzieła pod nazwą „MIRACLE”. Po wielu udanych latach żeglugi „Góral” sprzedał „MIRACLE” następnym marzycielom. S/y Miracle był oceanicznym, dwumasztowym jachtem klasy J-80, zaprojektowanym przez inż. Henryka Kujawę i Józefa Szymańskiego. Konstrukcja tego jachtu pochodziła z lat 70, ale ten model został zbudowany o wiele później i swoje pierwsze kontakty z wodą zaliczył w 2005 roku. Jacht przystosowany był do dalekich wypraw, posiadał bardzo duże zbiorniki wody (1000l) oraz paliwa (350l). Była to bardzo dzielna, stalowa konstrukcja. Długość: 14,16 m, Szerokość: 3,55 m, Powierzchnia żagli: 80 m kw. Liczba koi: 9, Zanurzenie: 1,90 m. W dniu 12.06.2016 roku jacht, będący w rejsie z norweskiego Bergen do Reykjaviku na Islandii, znajdował się około 50 mil na południowy zachód od wysp. Jacht zapalił się, a załoga

została zmuszona do porzucenia jednostki i przedostania się na tratwę ratunkową. Jacht zatonął.



„MIRACLE” w całej okazałości i w ostatnich chwilach na powierzchni wody.

A inne akweny śródlądowe?

Na łódkach pływałem po Odrze (ale to nie jest dobry pomysł) oraz po Jeziorach Mazurskich.

Na Mazurach w 1966 roku mieliśmy duży grupowy rejs na Omegach pod komendą Rafała Niżankowskiego. To było cenne doświadczenie żeglarskie bo poznaliśmy większą część akwenów żeglarskich na



pojezierzu. Całkiem niespodziewanie zaliczyliśmy z załogą w czasie regat nawet spotkanie z Białym Szkwałem. To absolutnie ekstremalne przeżycie. Burza z podstawy cumulonimbusa jest tak silna, że wiatr porывa krople wody z jeziora na kilkadziesiąt metrów w górę w postaci takiego białego wału (ściany).

Błyskawicznie oceniliśmy sytuację i na pełnych żaglach z podniesionym do góry stalowym mieczem wjechaliśmy po trzcinach na brzeg, bez strat w sprzęcie i w ludziach.

Po 11 latach byłem na Mazurach ponownie na „Rafi” (Orion) z 7 letnim Bartoszem i Danutą.

Na kajakach zwiedziłem rzeki Małą Panew, Odrę, Obrę, Dunajec, Sołę oraz szlaki wodne Czarnej Hańczy i Drawy.

3. Kajakarstwo

3.1. Odrą na winobranie do Zielonej Góry

Na zakończenie edukacji Mietka we wrześniu 1967 roku Rafał Niżankowski i Mietek wybrali się kajakiem składanym w podróż po Odrze z Opola do Zielonej Góry na sławne święto winobrania. Nowy składany kajak - powłoka gumowana, szkielet drewniany – Rafał pożyczył od znajomego. Na odcinku Odry zabezpieczonej śluzami woda jest spokojna i płynie leniwie, że aż nudno. Pierwsze kilometry pokonaliśmy z werwą, ale na kolejnej śluzie skorzystaliśmy z „wodostopu”. Kapitan pchacza z dwoma barkami załadowanymi węglem zgodził się zabrać nas i nasz kajak na pchacz do ostatniej śluzy w Brzegu Dolnym. Koszt transportu = 1/2 litra wódki.

W komfortowych warunkach przepłynęliśmy w ciągu doby przez Brzeg, Wrocław i wylądowaliśmy na śluzie w Brzegu Dolnym. Zaraz po zwodowaniu mieliśmy przykrą przygodę po przepłynięciu obok fabryki chemicznej „ROKITA”, której ścieki z dużej rury wpływały wprost do Odry. Na wieczornym obozowisku przy wyciąganiu kajaka z wody zauważyliśmy, że gumowy dziób kajaka jest uszkodzony chemicznie. Guma się „rozlażyła” pod palcami. Mieliśmy reperaturkę z przyborami do klejenia gumy, ale nie do tak rozległych uszkodzeń powierzchniowych. Wykorzystaliśmy wszystkie łąty i klej. Wyglądało kiepsko, trzeba było pomyśleć o większej naprawie. Przypomniałem sobie, że poniżej, prawie nad Odrą, leży miasto Prochowice gdzie mieszkają moi dwaj koledzy z TPBMW – Jerzy Mesjasz i Jan Stawiski. Nie znałem ich adresów ani telefonów. Nie było wtedy telefonów komórkowych. Postanowiliśmy zaryzykować i płynąć dalej, aż do Prochowic. Do dopływu rzeki Kaczawy mieliśmy 30 km, a Kaczawą pod prąd mieliśmy do Prochowic jeszcze 6 km. Udało się i wieczorem byliśmy w Prochowicach. Odnaleźliśmy chłopaków. Rodzic, chyba Jana Stawiskiego, prowadził tartak i tam na terenie tego zakładu dokonaliśmy naprawy kajaka przy wydatnej pomocy kolegów. Naprawieni, wzmocnieni, wypoczęci i zaopatrzeni w dodatkowe materiały do naprawy kajaka oraz w prowiant ruszyliśmy z powrotem Kaczawą do Odry i dalej Odrą na winobranie.

Była to fascynująca wyprawa. Mijaliśmy nieznanne tereny i nieznanne wody. W chwilach spokojnych na kajaku odbywały się dyskusje światopoglądowe między konserwatystą Rafałem i lewakiem Mietkiem. Na trasie było spokojnie i bezludnie gdyż było już po wakacjach. Pogoda nam sprzyjała, wrzesień był przepiękny. Nocami leżąc na stogach siana patrzyliśmy w niebo. Rafał uczył mnie rozpoznawania gwiazd, gwiazdozbiorów. Widzieliśmy też „spadające gwiazdy” czyli meteoryty.

W okolicy Cigacic popłynęliśmy w prawo Kanałem Obrzy na tereny zalesione i „zagrzybione”. Pływaliśmy wąskimi rzeczkami, kanałami, po małych stawach i jeziorkach. Czas podróży regulowaliśmy wg zbliżającego się terminu Święta Winobrania. Eskapadę zakończyliśmy w Zbąszyniu. Tam załadowaliśmy spakowany kajak i resztę wyposażenia do pociągu do Opola. My wybraliśmy się pociągiem do Zielonej Góry gdzie spędziliśmy jeden dzień na czymś w rodzaju odpustu, tylko zorganizowanym na miejską skalę. Obejrzeliśmy hałaśliwe występy zespołów i kolorowe parady podpitych imprezowiczów. Sami też rzuciliśmy się ochoczo na stopy winogron i litry wina. Wieczorem podchmieleni wyjechaliśmy pociągiem do Opola. Koniec winobrania.

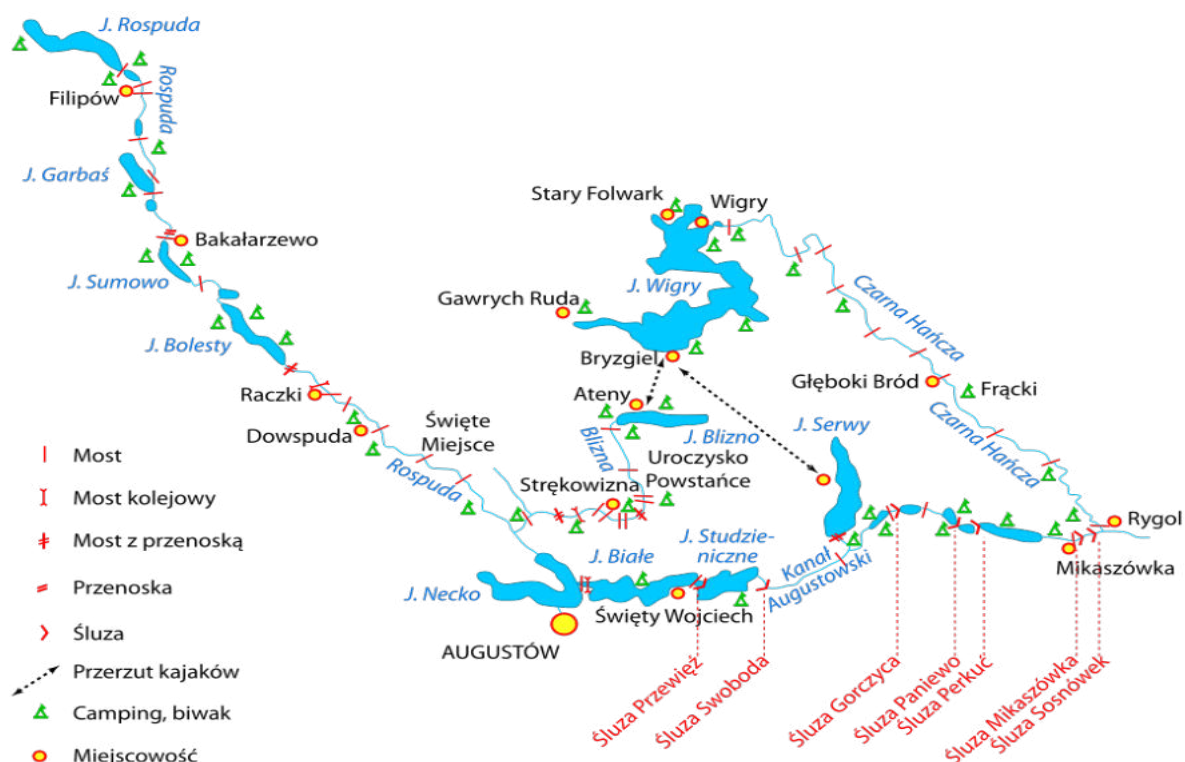
3.2. Spływy kajakowe po Dunajcu

W 1970 roku usłyszałem o spływie kajakowym na Dunajcu na trasie z Nowego Targu do Nowego Sącza. Z Opola wyjeżdżała na spływ zorganizowana grupa z klubu kajakowego "KOLEJARZ". Zapisalem się do nich i pojechałem na spływ. Za partnera miałem Tadeusza Strzałę, który wypożyczył od znajomego składany kajak. Kajak pojechał z nami samochodem Tadeusza marki Trabant. Wyprawa była bardzo udana. Mimo, że byliśmy z Tadeuszem od dawna obeznani z wodą jako żeglarze, to tutaj spotkaliśmy się z czymś zupełnie nowym. Woda była mokra jak zwykle, ale była także w ustawicznym ruchu. Przy pływaniu musieliśmy pokonywać bystrza, omijać przeszkody podwodne z głazów, płycizny, korzenie i kłody drewniane. Na domiar złego każda osada była oznaczona numerem startowym, musieliśmy zaczynać w kolejności dokładnie o wyznaczonym czasie i pędzić ile sił do mety etapu pokonując po drodze także odcinki specjalne w postaci slalomu między bramkami. Po dniu pływania w ciągłym napięciu i przy niezłym wysiłku fizycznym padaliśmy w namiocie na materace jak kłody. Wyprawy na Dunajec z grupą „Kolejarza” powtórzyłem jeszcze w latach 1971, 1972, 1973 w towarzystwie żony Danuty.

3.3. Spływy kajakowe Czarną Hańczą i Drawą

Danuta i Mieczysław razem z przyjaciółmi Krystyną i Felicjanem Sobczykami wybrali się w kolejnych dwóch latach na spływy Czarną Hańczą i Drawą. Mieliśmy dwa kajaki składane, ale wyposażone w żagle i drewniane miecze boczne. Na jeziorach żeglowaliśmy na tych kajakach niczym na żaglówkach, a na rzekach i kanałach trzeba było wiosłować.

Szlak kajakowy Rospudy, Blizny, Czarnej Hańczy i Kanału Augustowskiego



Przygodę na Czarnej Hańczy zaczęliśmy w Suwałkach. Kajaki zwodowaliśmy na Jeziorze Krzywym. Stąd przez Jezioro Pietry dopłynęliśmy do Jeziora Wigry. Dalej popłynęliśmy Czarną Hańczą na południowy wschód do Rygola. Z Rygola popłynęliśmy Kanałem Augustowskim przez Jeziorka Mikaszewo, Orle, Studzienne, Białe, Rospuda, Necko do Augustowa.

Z Augustowa Kanałem Augustowskim przez Białobrzegi, Polkowo dopłynęliśmy do Biebrzy. Dalej Biebrzą przez Biebrzański Park Narodowy dopłynęliśmy aż do Narwi. W Wiźnie nad Narwią odwiedziliśmy rodzinę Antoniego Nowickiego. Z Wizny popłynęliśmy Narwią do Łomży gdzie zakończyliśmy spływ. Dalej do Opola podróżowaliśmy pociągiem.



Felek w kajaku, a Danka i Krystyna w oddali...

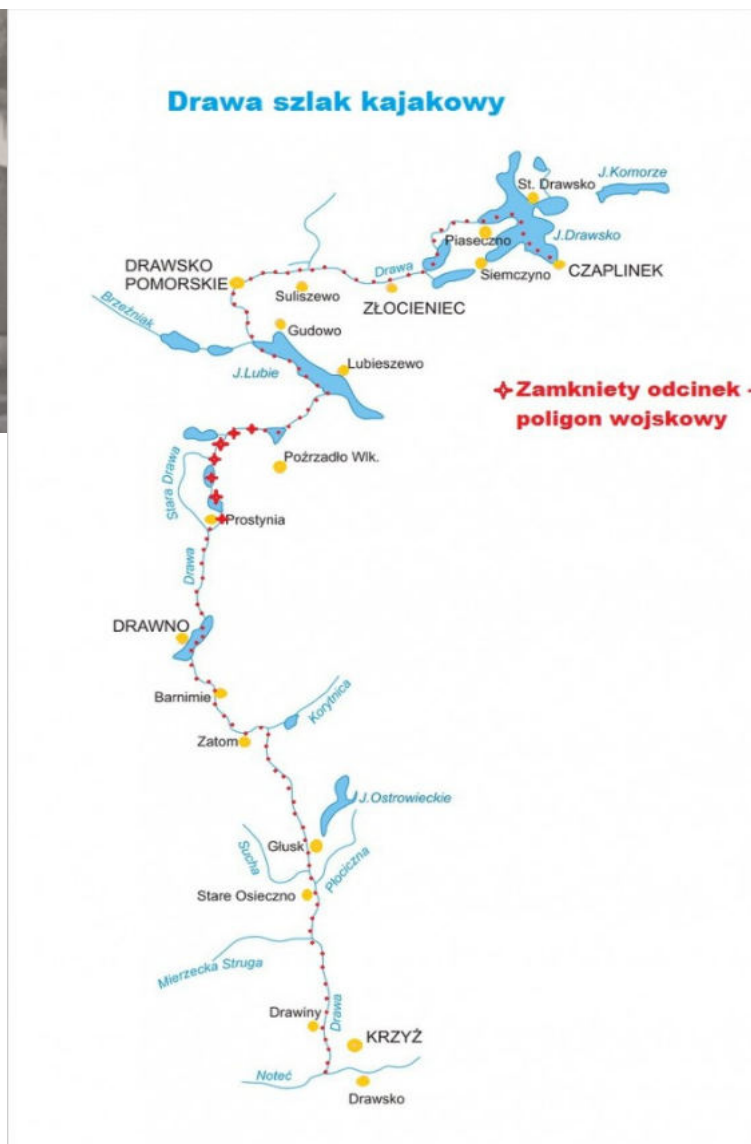


Danuta i Mietek na ożaglowanym kajaku.

Spływ na Drawie zaczęliśmy w Czaplunku. Kajaki zwodowaliśmy na Jeziorze Drawskim. Trasa spływu prowadziła Drawą do Jeziora Krosino, później do Złocieńca, Drawska Pomorskiego i do Jeziora Lubie.



Felician Sobczyk i Mietek



Z Lubie Drawą przez Jeziora Wielkie Dąbie, Zły Łęg dopłynęliśmy do Drawna. Kolejny etap Drawą przez Drawieński Park Narodowy do Osieczna. Z Osieczna popłynęliśmy do Noteci i do Krzyża Wielkopolskiego gdzie zakończyliśmy spływ. Pakowanie sprzętu i wyjazd pociągiem do Opola.

Kilka fotografii z wyprawy Drawskiej.



Ładowanie „akumulatorów”: Felek, Danka, Katarzyna



Radość Krystyny Felka - Nareszcie słońeczko!



Mgła ustępuje i coś tam widać..., a to Danka z Mietkiem.



Pozujemy, pozujemy...